Nr. 149. Niedziela 5 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Oligarchia wojskowa w Serbii i projekt unii serbsko-czarnogórskiej.

Królestwo serbskie posiada w swem łonie czynnik silnego fermentu — w postaci przerostu wpływów wojskowych. Wpływów tych nie zdołał rozczynić ustrój konstytucyjny. Jak w jakiemś państwie oryentalno-despotycznem armia porywa się w Serbii do samoistnego wkraczania w sprawy polityczne.

Dość przypomnieć, jak spisek wojskowy zgładził był Obrenowiczów.

Ostatnia wojna bałkańska, zakończona tryumfem Serbii i nad Turkami i następnie nad Bułgaryą, ongi zwycięzczynią Serbów — rozumie się, wpłynęła jeszcze bardziej na megalomanię oficerską, na dyktatorskie zakusy z tej strony.

Na tle powyższem rozgrywa się obecnie zatarg pomiędzy sferami wojskowymi, a szefem rządu Pasiczem (który nawet chwilowo musiał dymisyonować). Pasicz bowiem, choć wielkoserbskich aspiracyj mu nie brak, pragnął, zdaje się, narazie unikać hazardu, a przedewszystkiem zorganizować, czy przetrawić dotychczasowe zdobycie Serbii, dokąd weszły okręgi i z ludnością obcą: macedońsko-bułgarską i albańską.

Próbował on ująć armię wydatnem polepszeniem żołdu oficerskiego, widokami na awanse skutkiem potworzenia nowych dywizyj — mimo to nie zdołał przejednać oligarchii oficerskiej, ośmielonej tem jeszcze, że dynastya ku niej się skłania: stary król, pomnący, iż tron utorowała mu krew, przez spiskowców w konaku przelana, następca tronu ponieważ sam, ponoć, upaja się brzękiem szabli.

Bądź co bądź obecnie obie dynastye serbskie tj. właściwie serbska i czarnogórska, zaszachowane zostały w dodatku jakimś tajemniczym projektem unii serbsko-czarnogórskiej.

O projekcie tym krążą najrozmaitsze wersye: to, że unia miałaby dojść do skutku dopiero w jakiejś nieprzewidzianej przyszłości, po wygaśnięciu jednego z dwu rodów panujących, to znów, że po śmierci obu starych królów, czy w terminie jeszcze bliższym miałby wspólny tron serbsko-czarnogórski objąć obecny następca tronu serbskiego Aleksander wzamian za jakieś wysokie dygnitarstwa wojskowe, udzielone Niegoszom czarnogórskim. Pogłoski rosną coraz zmienniejsze — pewności dotąd żadnej niema. Jest tylko fakt, że taka myśl widocznie popularyzuje się w Serbii, jako jeden z momentów, skupiania się Serbów w jedną formacyę państwową, powtóre jako spełnienie ideału, iżby królestwo serbskie uzyskało choćby szczupły dostęp do morza. Jest fakt drugi, świadczący, że ruch ten ma poparcie Rosyi. Zagadkowem było dotąd, dlaczego carat cofnął był subsydyum, wypłacane Czarnogórze. Oficyalnie wyjaśniano to ze strony rosyjskiej tak, iż król czarnogórki, rozpoczynając kroki wojenne przeciwko Turcyi, zaniedbał był z góry zawiadomić o tem Rosyę, chociaż wypłata subsydyum rosyjskiego uwarunkowana była tego rodzaju zastrzeżeniem.

Za tę „niedelikatność“ musi ponieść karę. Trudno było wierzyć w charakter kary, wymierzonej Czarnogórcom przez „zagniewaną“ Rosyę, ile że wojna bałkańska odbywa się przecież niejako pod jej protektoratem, a Serbia i Czarnogóra miały w toku sporów o podział łupu szczególne poparcie rosyjskie.

Ogładzanie skarbu czarnogórskiego miało widocznie w polityce rosyjskiej inne przeznaczenie — kto wie, czy nie związane właśnie z projektami unii, ażeby niewypłaconemi ratami trzymać w swem ręku Niegoszów.

Karadżordżewiczów ma znów w ręku oligarchia oficerska: może ich zdetronizować, może nawet powtórzyć na nich akt krwawy, wypróbowany na Obrenowiczach.

Ta, lub owa ewentualność mogłaby się nastręczyć zależnie od tego, którą dynastyę chciano by „poświęcić“ dla dokonania unii.

Jeżeli wogóle ten projekt stanie się dojrzałym — może znów wywołać zatargi europejskie, jako nowe przesunięcie sił na Bałkanach.

U źródeł drożyzny.

Drożyzna współczesna jest zjawiskiem międzynarodowem, powszechnem, jakkolwiek (zależnie od warunków produkcyi i komunikacyi, a także charakteru interwencyi państwa) nie w równej mierze ogarnęła kraje poszczególne. — Stąd wynika, że źródeł drożyzny musimy szukać w zjawiskach ogólnych, właściwych rozwojowi kapitalistycznemu.

MIECZYSŁAW ROSCISZEWSKI.

ZWIERZĘTA.

W klatce pogromcy bunt.

Lew, tygrys i niedźwiedź, wraz ze swemi żonami i dziećmi, a nawet w związku z ulubieńcami pana, za ich lojalność, dogami — przyszły do przekonania, że ich mocodawca i żywiciel jest tyranem i uzurpatorem naturalnych praw każdego stworzenia, że godzien jest przeto wzgardy i że nie wart nawet tych nędznych ochłapów, jakie im skąpo wydziela codzień na strawę.

— Precz z ciemięzcą! — huknęło groźnie.

— Rozszarpię go! — ryknął król pustyni.

— Zmiażdżę! — podchwycił tygrys królewski z krwią nabiegłemi ślepiami, prężąc swe gibkie i potężne cielsko.

— Skórę mu zedrę, kości połamię i zduszę — grzmiał niedźwiedź, podnosząc się na całą wysokość swego olbrzymiego wzrostu.

Złowrogie wycie lojalnych dogów wtórowało tym dzikim wybuchom gniewu, trzęsła się klatka żelazna, a ściany cyrku drżały od tych potężnych odgłosów klątwy.

Daremnie jeden dozorca biegał wokoło, nawołując o ciszę i bierność pokory. Ani udana pieszczota, ani łakome datki, ani drąg wreszcie nie wskórał. Coraz donośniej ryk huczał, coraz żywszym stawał się napór łap i pazurów na kratę, coraz groźniej trzeszczały klatkowe pręty.

A tymczasem pogromca, gruby, przytyły, ale czerstwy i barczysty Niemiec, rozkoszował się kuflem bawara w knajpie sąsiedniej. Spódniczka posługującej dziewczyny jęła mu zmysły podrażniać, bo coraz częściej goniąc ją błyszczącym wzrokiem, szczerzył pożółkłe od cygara próchna, aż oto, w chwili najczulszego wybuchu amorów, wpada do knajpy dozorca zwierząt i, cały drżący, melduje o strasznej rewolucyi w klatce.

— Donnerwetter! — ryknął adonis Bawarki, której wdzięk nawet nie mógł go wstrzymać od opuszczenia biesiady na rzecz obowiązku.

Czerwona gęba pijusa zda się poczerwieniała w dwójnasób. W mgnieniu oka uregulował rachunek, chwycił szpicrutę, wyjął rewolwer z kieszeni i, poprzedzając dozorcę, za chwilę wpadał do cyrku.

Zachowanie się zwierząt istotnie było niepokojące. Cienkie druty przenośnej klatki składanej przybrały, pod naciskiem dzikiej pasyi, kształty niesforne, a sprzyjające wolności. Tej ostatniej właśnie należało zapobiedz.

Pogromca trzykrotnym wystrzałem dał znać o swojem przybyciu.

— Mrrru! — zagrzmiały w odwet kupiące się w jednym z kątów zwierza!

Nawet dogi nie powitały pana radosnem merdaniem chwostów i nie objęły roli wiernych mu pachołków.

To zachowanie się lojalnych dotąd ulubieńców jeszcze bardziej zgniewało pogromcę.

— Rozpalić sztabę! — ryknął do sługi, a sam żelaznym drągiem jął z poza kraty zuchwalstwo karcić i skromić.

Sodoma-Gomora! Rykom, mruczeniom, piskom, miotaniom się opornym, straszeniom kłów i pazurów, a równocześnie groźnym trzaskom i pobrzękom drutów klatkowych — zda się końca nie było. Już klatka poważnie chwiać się zaczęła, gotowa runąć za chwilę, gdy dozorca przypadł z rozpaloną sztabą.

Spocony, a wściekły poskromiciel jął teraz wymierzać straszną sprawiedliwość. Srożył i parzył.

To poskutkowało. Ryki zmieniły się w syki i płacze wyraźne. Niebawem, przez ostrożnie uchylone drzwiczki, spiskowcy rozbiegli się po celach. W arenie zapanowała cisza.

Z ulgą odetchnął pogromca, pot z czoła otarł, broń nowym nabojem zasilił, w pasie ją utkwił, a w lewą rękę ująwszy szpicrutę, prawą ożywił kawałeczkiem cukru.

Tak zaopatrzony, udał się teraz w głąb cyrku, by w pojedyńczych przegrodach wymierzać karę i pobłażliwie cnoty nagradzać.

Od celi Misiów tresurę swoją rozpoczął.

Gdy wszedł, na jego widok, rudy ojciec rodu parsknął złowieszczo, uniósł się na tylne łapy, przedniemi zaś słonił samicę i małe.

Z tych jednak, malec, bury, jak owczarek, a rzeźwy, figlarz, jakby uśmiechnięty, na wieczną hańbę niedźwiedziego rodu, zdradził zakusy rodzica i — ujrzawszy władcę, pobiegł wprost

Od roku 1895 obserwujemy okres szybkiego **wzrostu kapitalizmu.** Uwarunkowany jest przedewszystkiem rozwojem techniki w dziedzinie zdobywania siły motorowej, zdobywania materyałów, obrabiania metali, komunikacyi, budowie domów i miast. Dalej na rozwój kapitalizmu wpłynął rozwój hygieny i wzrost ludności (Niemcy, Stany Zjednoczone) i kolosalny rozwój kolei żelaznych (długość ich wzrosła na świecie z 617.000 kilometrów w r. 1891 na 1,057.000 kilometrów w roku 1911); wzrost wywozu do krajów zamorskich (n. p. import do Chin wzrósł z 616 milionów marek w r. 1893 na 1327 milionów marek w r. 1912); wkońcu kolosalny wzrost produkcyi złota (przed rokiem 1890 przeciętnie rocznie 169.000 kilogramów, w roku 1912 — 707.000 kilogramów).

Istotnie, pod wpływem tych wszystkich przyczyn rozwój kapitalizmu odbywał się w szybkiem tempie; najlepiej to ilustruje zwiększone wydobywanie węgla (np. w Niemczech 92 milionów ton metrycznych w roku 1892, zaś 259 milionów w roku 1912) i żelaza (4·9 miliona i 17·8 miliona tamże).

Zdawałoby się, że ten rozwój kapitalizmu, zmniejszając koszta produkcyi, drożyznę zmniejszy. Tembardziej, że okres rozwoju pozwala organizacyom zawodowym skutecznie wyzyskać swą siłę dla walki.

Jednakowoż drożyzna się nie zmniejszyła, jak wiadomo, lecz wzrosła. Jakie są **przyczyny** po temu. Przyczyny tkwią przedewszystkiem w tem, że rozwój **gospodarki rolnej** nie dotrzymuje kroku przemysłowi.

W tem tkwi jedna z głównych przyczyn drożyzny współczesnej. Cóż z tego, jeśli związki rolnicze zdobywają (nominalnie większe zarobki? Cóż z tego, że na wsi pierwotna gospodarka naturalna ustępuje miejsca pieniężnej? Cóż z tego, że podniesienie się — w epoce rozkwitu kapitalizmu) poziomu kulturalnego robotnika budzi w masach nowe potrzeby, stwarza wzmożony popyt? Cóż — powiadamy — z tego wszystkiego, jeśli gospodarka rolna nie umie nastarczyć w dostatecznej ilości i odpowiedniej cenie.

Przyjrzyjmy się tym objawom, odkładając do następnego artykułu takie ważne czynniki drożyzny jak organizacye kapitalistów, obniżenie się wartości złota, podatki i długi państwowe, cła i zakazy dowozu pewnych produktów itd.

A więc konstatujemy przedewszystkiem, że skład ludności przesuwa się wciąż na niekorzyść rolnictwa. Np. w takiej Austryi na 100 zarobkujących było zatrudnionych w rolnictwie w roku 1890 — 64, w roku 1900 — 60. Miejscowa więc ludność rolnicza nie jest w stanie zaspakajać zapotrzebowań ludności handlowo-przemysłowej i kraj każdy musi przyjść do importowania z zagranicy. N. p. takie Austro-Węgry w roku 1892 w woziły na 11·8 miliona koron zboża, zaś wywoziły na 107·6 miliona koron; w roku zaś 1912 w woziły na 122 miliona koron, zaś wywoziły na 47 miliona koron!

Skąd jednak wwozić? Rosya nie bardzo obecnie może zaspokoić zapotrzebowania (drobna gospodarka, wyniszczenie gruntu, brak umiejętności i kapitałów u chłopów itp.). Pozostaje Ameryka. Z Ameryką też sprawa stoi źle. Ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła w ostatnich 10 latach o 16 milionów. Ogromną część sił roboczych pochłania rozwijający się przemysł. Obszar gruntów uprawianych wzrasta nieznacznie. Rezultat — konieczność przejścia do bardziej intensywnej, czyli droższej gospodarki. Możliwość wywozu przytem się zmniejsza. W r. 1901 jeszcze można było wywieźć 31% urodzaju, w r. 1910 tylko 7% (reszta pozostać musi dla kraju). Cena eksportowa jednej buszli amerykańskiej pszenicy w r. 1895 wynosiła 0·58 dolara, w r. 1911 — aż 1·93 dolara!

Obok tego obserwujemy upadek wywozu bydła: w r. 1905 wywieziono 567 tysięcy sztuk, w r. 1910 — 139 tysięcy sztuk.

Źle się dzieje ze Stanami Zjednoczonymi. Coprawda pozostają jeszcze Argentyna i Kanada, ale względnie powolny rozwój tych krajów nie pozwoli im zastąpić produkcyi Stanów.

Jak widzimy, wobec względnego zaniku starych rynków, wobec konieczności droższej, bardziej intensywnej gospodarki powstaje drożyzna produktów rolnych, wielu materyałów surowych.

Rozwój przemysłu i handlu prowadzi oprócz tego do rozwoju wielkich skupień ludzkich, wielkich miast. (W Niemczech np. w r. 1895 28 miast z liczbą mieszkańców przeszło 100 tysięcy, w r. 1910 już 48). Prowadzi to do drożyzny mieszkań, sklepów, wzrostu renty miejskiej. A jednocześnie prowadzi to znowu do dysharmonii pomiędzy gospodarką przemysłową a rolną. Mianowicie miasto jest zaopatrywane w mleko, jarzyny itp. przez okolice. Im większe miasto, tem większe oczywiście musi być koło tych okolic, tem większe są odległości, tem więcej pośredników handlowych, tem droższe są produkty. Zresztą nawet wówczas, gdy na miejsce kupca-pośrednika staje stowarzyszenie spółdzielcze na wsi, rzadko ceny obniża, odwrotnie, nieraz, łącząc wiejskich producentów, prowadzi do cen monopolowych.

Tak tedy poznajemy jedno z ważnych źródeł współczesnej drożyzny. Omówimy je łącznie z z innemi raz jeszcze w innym artykule, tu tylko stwierdzamy, — wraz z tow. O. Bauerem, sprawozdawcą w sprawie drożyzny na wiedeński kongres międzynarodowy, — że „ten ostry podział pomiędzy miastem a wsią jest wynikiem gospodarki kapitalistycznej“. Właśnie anarchistyczny sposób produkcyi kapitalizmu pozwala pojedyńczym kapitalistom rozstrzygać, gdzie mają produkować, gdzie mają gromadzić armie robotnicze. Prowadzi to do przepełnienia miast, do opróżnienia wsi.

Brak społecznej, celowej, zorganizowanej produkcyi jest podstawową przyczyną wszystkich tu omówionych zjawisk drożyźnianych.

---

ku niemu i bez skrupułów jął się do cukru łasić i przymilać.

Ale pogromca ździelił go szpicrutą, gniewnego oka nie spuszczając z ojca. Ten krok postąpił i, zda się, chwila, a pomści krzywdy doznane.

Co widząc, Niemiec, chwyta rewolwer i prosto w ślepie mu pali. Miś wydał pomruk stropienia i swoich przygniótł swym tyłem.

Pogromca schował broń za pas, szpicrutę z lewej ręki do prawej przełożył, a w tej ostatniej zabielił się teraz specyał maleńkiego. Szpicruta jęła w powietrzu świstać bez litości. Miś stary wił się, iż nos mu się krwawił. Odważny człowiek górę wziął nad zwierzem. Ten czuł swą winę i — korzył się, tulił i niemal błagał o litość zrozpaczonym wzrokiem.

Wtem stało się coś okropnego. Pogromca zwrócił się raptem ku lewej, szarpnął ręką i wydał okrzyk piekielnego bólu.

Młody niedźwiadek skorzystał z jego zapasów z rodzicami i podkradłszy się do cukru w lewej ręce pana, wyrwał mu go wraz z częścią palca!

Z za kraty przebieg tresury niespokojnie śledził dozorca. I teraz, widząc, co się dzieje, usuwa co żywo pręt, grodzący wejście, sztabą żelazną tamuje napaść starego niedźwiedzia, a tym sposobem ułatwia panu możność cofnięcia się z klatki.

— Donnerwetter! — huknął wściekły Niemiec, potrząsając z bólu okrwawioną ręką — żreć im nie dajcie, łajdaku!

Z temi słowy wpadł na dozorcę i potężnym ciosem szpicruty przez twarz i oko, rzucił go o ziem!...

List z kraju.

Borysław, 2 lipca.

Wybory do Rady gminnej. — Policya borysławska.

Stoimy w przededniu wyborów do Rady gminnej Tustanowice-Wolanka. Zainteresowanie się mieszkańców gminy wyborami tymi jest powszechne i nic dziwnego. Gospodarka gminna dała się we znaki wszystkim mieszkańcom. Burmistrz, rządzący gminą, jest tylko w niej gościem, przyjeżdża z Drohobycza tylko wtedy, jeżeli skłania go do tego własny interes, lub też jakaś nadzwyczajna sprawa. Gminą rządzą dwie osoby, t. j. sekretarz gminy Krzemień i asesor gminny Josel Messer. — Pierwszy jest osobą dla wszystkich ciemną; wiedzą wszyscy, że o ile nie posiada kwalifikacyi na sekretarza, to natomiast potrafi nadużywać swego stanowiska w gminie. Mało tego, że sytuowany jest jak żaden inny sekretarz w Galicyi, to jeszcze posługuje się majątkiem gminnym, rozbijając się ze swoimi przyjaciółmi i rodziną powozem i końmi gminnymi, przeznaczonymi do użytku straży ogniowej.

Druga osoba w gminie, Josel Messer, to znany geszefciarz, wprawdzie analfabeta, ale wie, jak się interes robi, a gmina wolaniecka, mająca z górą milion koron majątku, to nie bylejaka gmina — więc interes w takiej gminie warto przecież robić.

A ukoronowaniem tego wszystkiego jest burmistrz Spitzman. Nic więc dziwnego, że pod takimi rządami policyanci napadają i mordują ludzi na ulicy. Nic dziwnego, że gmina wolaniecka ma opinię jaskini zbójeckiej, bo niejeden stamtąd wyszedł pokaleczony i z utraconem zdrowiem. Wiele już pisaliśmy o tem, podając cały szereg napaści, a ostatni napad na tow. Josefsberga to tylko dalszy ciąg tego, co się już działo.

A czy można wymagać od tej policyi czego innego? Przecież wielu z tych ludzi zapoznało się już z kratkami sądowemi.

Ale świadectwo moralności dla Josela Messera i Krzemienia jest inne, niż dla wszystkich obywateli gminy. Łapownictwo policyantów, rozpijanie się po szynkach, kolegowanie z całą kliką łobuzów wolanieckich to jest dla kierowników gminą świadectwem moralności. Robotnicy, wracający z pracy nocą, drżą formalnie, że jeżeli nie zostaną napadnięci przez jakiego draba, to mogą być poturbowani przez policyanta.

Nic więc dziwnego, że obywatele gminy mają dosyć tej gospodarki i radziby widzieć inne rządy gminą. To też przy zbliżających się wyborach komitet P. P. S. D. wystawia listę swoich kandydatów w trzeciem kole, aby tą drogą zdobyć kontrolę nad gospodarką gminy, by każde łajdactwo oddać pod sąd ogółu obywateli gminy.

List ze Śląska.

Z korupcyi hakatystyczno-ślązakowskiej.

Frysztat, 3 lipca.

Hakata, celem zgnębienia ludu polskiego na Śląsku, nie cofa się przed najwstrętniejszymi środkami, które można nazwać zakałą kultury. Już samo ohydne ślązakowstwo, utrzymywane przez niemiecko-kapitalistycznych prusofilskich wyzyskiwaczy, jest nad wyraz podłe. Uprawiają oni szpiclowstwo w Galicyi, by następnie denuncyować Polaków, jako „zdrajców stanu“ i tym sposobem skłonić władze do szykanowania ludności polskiej na Śląsku.

Przed kilku tygodniami hakatystyczna „Silesia“ wzywała do zrobienia porządku w Galicyi, bo, o zgrozo, co się tam robi. Oto w uroczystościach konstytucyi 3 maja biorą udział szkolne dzieci i postępują za — czerwonymi (?!) sztandarami. W sejmie galicyjskim urządza się manifestacye polsko-iredentyczne, mające na celu oderwanie Galicyi od Austryi, jak donosi dla „Silesii“ „unser wackerer“ „Ślązak“, a rząd nie robi tam porządku...

Zdziwi się zapewno nad tą „socyalistyczną“ szkołą w rękach jezuitów mieszkaniec Galicyi i tak samo nad „polską rewolucyą“ szlachty podolskiej, wiodącej rej w sejmie.

To jedna próbka podłości hakatystycznej wobec ludu polskiego na Śląsku. Obecnie wyszło na jaw, że na walnem zgromadzeniu prusofilskiego „Nordmarku“ w Opawie dr Kudlich, burmistrz Opawy, powiedział dosłownie: „Die Stellenvermittlung der „Nordmark“, die jetzt von der Zentralstellenvermittlung besargt wird, beschränkt sich auf die Stellenvermittlung von

höheren Stellen und von Stellen bei **öffentlichen** Ämtern und entziehen sich die letzteren einer eingehenden Berichterstattung“. (Pośrednictwo w wyrabianiu posad przez „Nordmark“, które teraz załatwia centralne biuro pośrednictwa, ogranicza się do pośredniczenia co do wyższych posad i co do posad **w urzędach publicznych,** a to nie może być przedmiotem obszerniejszego sprawozdania).

Z tego wynika, że wyższe posady **urzędowe** na Śląsku obsadza **rząd tajnie w porozumieniu z prusofilskim „Nordmarkiem“**. Ci panowie następnie stają na czele gnębicieli pochodu kulturalnego i klasowego polskiego ludu.

Świeżo mamy znów do zanotowania jeden taki fakt korupcyi: W nawskroś polskiej gminie Darkowie przy Frysztacie, lud dąży do utrzymywania dobrej szkoły polskiej, żeby swych dzieci nie był zmuszony posyłać do niemieckiej szkoły we Frysztacie. To się poszczególnym panom nie podoba. Prowizorycznym kierownikiem tej szkoły jest niejaki Paździora, człowiek wśród ludu znienawidzony, któremu wobec władz udowodniono, że wobec dzieci odezwał się do kolegi nauczyciela: „ty polska świnio“, że w gminie fałszuje protokoły z posiedzeń dla swych osobistych korzyści, że nakłania dzieci szkolne do kłamliwych denuncyacyi przed inspektorem na innego nauczyciela kolegę, że pozą szkołą wyprawia skandale i więcej ma w myśli pokątne pisarstwo niż dobro szkoły. Jednak jest on szwagrem burmistrza, dlatego konserwatywna większość Rady gminnej stawia go zawsze do terna na kierownika szkoły, na komendę ślązakowców. Całe stosy rekursów i podań do władz już zostały wysłane i umotywowane zarzutami przeciw nominacyi Paździory.

Większość wydziału gminnego na podszepty agitatorów niemieckich i ślązakowskich knuje doły swe nikczemności. Obecnie ukoronowało swe dzieło: Po śmierci inspektora dla polskich szkół powiatu frysztackiego Koždonia, urząd ten trzyma w rękach osławiony tępiciel polskiego szkolnictwa Parzyk. Tę chwilę wyzyskano i większość wydziału gminnego, żeby ocalić Paździorę, uchwaliła żądać od Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie przeniesienia stamtąd trzech przez lud lubianych nauczycieli Polaków z żądaniem przysłania tam innych prowizorycznych ze względów „oszczędnościowych“.

Jest to zwykła sztuczka celem wyrugowania niewygodnych Paździorze polskich nauczycieli, a Parzyk się już postara o przysłanie na te miejsca renegatów. Ludność w Darkowie jest wzburzona i gotowa chwycić się **każdego środka** celem odparcia najazdu renegatów, walczących korupcyą, szwindlem, denuncyacyą i kłamstwem.

Tutaj macza swe palce niemiecki „Schulverein“, „Nordmark“ i ślązakowcy. Takimi środkami zwalcza hakata polski lud, mając władzę i kapitały w ręku.

Po zamachu w Sarajewie.

Każdy dzień przynosi nowe aresztowania: oprócz głównych sprawców Cabrinovicza i Principa aresztowano Grabesa, dalej kilku uczniów szkół średnich w Sarajewie, nauczyciela Ilicza i Cznogorcevicza, w którego mieszkaniu znaleziono bombę. Policya w dalszym ciągu śledztwa przeprowadziła rewizyę **w Pradze** w lokalu serbskiego towarzystwa studenckiego „Szumaka“, gdzie skonfiskowała korespondencyę; dalsza rewizya odbyła się u kilku studentów serbskich.

W Bośni i Hercegowinie po ogłoszeniu sądów doraźnych, a w Zagrzebiu po zagrożeniu nimi demonstracye ustały, natomiast ponawiają się ciągle w Wiedniu przed poselstwem serbskiem i częściowo przed ambasadą rosyjską. Demonstranci żądają usunięcia z gmachu poselstwa chorągwi serbskiej, na co policya nie chce pozwolić. Demonstranci wyrażają swe sympatye **Bułgaryi,** wznosząc przed jej poselstwem przyjazne okrzyki.

Prasa wiedeńska omawia stwierdzony w śledztwie fakt **udziału władz serbskich** w spisku. Wedle zeznania Principa bomby pochodzą z arsenału wojskowego w Kragujevaczu, a w wydaniu ich pośredniczył major serbskiego sztabu generalnego Pribicevicz, dawniejszy oficer austryacki. Rząd serbski z jednej strony wyraża rządowi austryackiemu „ubolewanie“ z powodu zamachu, a z drugiej strony dopuszcza do ogłaszania w prasie wiadomości o udziale w zamachu arcyksiążąt itd. Dalej ogłasza prasa serbska alarmujące wiadomości o gromadzeniu przez Austryę wojsk na granicy serbskiej, aby w ten sposób upozorować własne przygotowania wojskowe.

Telegramy.

Dalsze szczegóły śledztwa.

Sarajewo. Cabrinovicz oświadczył w ciągu wczorajszego przesłuchania, że posiadał pieniądze austryackie, które pochodziły nie z Belgradu, tylko otrzymał je w Bośni. Grabes zeznał, iż z powodu silnego bicia serca i ponieważ sumienie nie dawało mu spokoju, bomby wręczonej mu nie rzucił.

Budapeszt. Specyalny sprawozdawca „N. Budap. Abendblatt“ miał rozmowę z prokuratorem w Sarajewie, który potwierdził, iż istotnie istniało **sprzysiężenie przeciw następcy tronu.** Zaznaczył on, że podejrzenia co do współudziału majora Milana Pribicevicza w spisku istotnie istnieją, że jednak dotąd pozytywnych faktów podać do publicznej wiadomości nie może. Princip dotąd nie przyznał się, jakoby pozostawał w bezpośredniej styczności z Pribiceviczem, przeciwnie w ciągu dzisiejszego zeznania stanowczo temu przeczył.

Budapeszt. „Az Ujsag“ podaje depeszę specyalnego sprawozdawcy z Sarajewa, według której prokurator dr Zvara wyraził się, iż doniesienie o współwinie serbskiego majora Pribicevicza dostało się do wiadomości pubicznej bez jego wiedzy za pośrednictwem podrzędnych organów sądowych, Princip i Cabrinovicz **przeczą,** jakoby mówili z Pribiceviczem w Belgradzie, policya jednak stwierdziła, iż obaj często z majorem tam się schodzili i podejrzenie, iż Pribicevicz jest współwinnym, faktycznie istnieje.

Aresztowania.

Sarajewo. Dziś aresztowano **brata Principa,** który pracuje w pewnej fabryce w Sarajewie.

Lublana. Wczoraj przyaresztowano tu pięć osób z powodu, że publicznie wychwalały mord, popełniony w Sarajewie.

Demonstracye.

Wiedeń. Z powodu kilkudniowych demonstracyi przed poselstwem serbskiem została wczoraj z balkonu poselstwa usunięta chorągiew serbska. Stało się dobrowolnie ze strony posła Jovanowicza.

Pogrzeb.

odbył się wczoraj wieczór przy licznym udziale publiczności. O godzinie 10 wieczór przewieziono zwłoki z kościoła zamkowego na dworzec kolei zachodniej, skąd osobnym pociągiem przewieziono je do Artstetten.

Dlaczego Wilhelm nie przyjechał?

W pierwszych dniach po zamachu cesarz Wilhelm zawiadomił dwór wiedeński, że chce przyjechać na pogrzeb. Na dzień przed pogrzebem odwołał swój przyjazd pod pozorem, że dostał postrzału i nie może chodzić. Z innej strony krąży pogłoska, że mały ceremoniał, jaki wobec zwłok stosowano, nie dawał miejsca dwom cesarzom. Trzecia wersya podawała, że odwołanie przyjazdu nastąpiło z powodu oświadczenia policyi, że nie może ręczyć za bezpieczeństwo. Ostatniej tej wersyi zaprzecza urzędowa „Korresp. Wilhelm“.

Urzędowy głos serbski.

Belgrad. Urzędowa „Samouprava“ broni rządu serbskiego przed zarzutem udziału w zamachu i twierdzi, że takie nieuzasadnione podejrzenia i obrazy nie mogą trafić Serbii, w której coraz więcej wyrabia się przekonanie, że musi utrzymywać dobre stosunki z Austryą. Dalej atakuje organ urzędowy rząd bośniacki za dopuszczenie do demonstracyi przeciw Serbom i wyraża nadzieję, że Wiedeń położy koniec temu szaleństwu.

Przeciw Serbii.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ domaga się **pociągnięcia do odpowiedzialności posła serbskiego w Petersburgu** Spalajkowicza, który wyraził się, że zamach był następstwem rozgoryczenia ludności bośniackiej, z powodu doznawanego ucisku.

Jeszcze jedna ofiara.

Sarajewo. Stan podpułkownika Merizzi'ego, ranionego odłamkami bomby, jest **beznadziejny,** gdyż nastąpiło zakażenie krwi.

Rosya wobec zamachu.

Petersburg. Pod przewodnictwem cara odbyła się w Peterhofie nadzwyczajna rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Sazonow zdał sprawę z sytuacyi politycznej w związku z zamachem na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Nieusłuchane ostrzeżenie.

Budapeszt. „Az Est“ donosi, że do policyi tutejszej zgłosił się student serbski Grczak i przedstawił **szczegóły zamachu, o którym dokładnie wiedział.** Grczaka przesłuchiwano przez cały dzień. Zeznania jego obciążają **posłów serbskiej skupsztyny, wysokich dygnitarzy serbskich i wojskowych.** Oświadczył, że zgłosił się do policyi w Sarajewie przed dwoma tygodniami i zawiadomił ją, że zamierzony jest zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, nie ufano mu tam jednak i zamiast wysłuchać jego zeznań, **zamknięto go do aresztu.** Po opuszczeniu aresztu udał się do Osieka i zgłosił się do tamtejszej policyi. Tam dano mu pieniądze na drogę i kazano jechać do Budapesztu. Stwierdza on z całą stanowczością, że **spisek uknuty został w Belgradzie.**

Zarządzenia wojskowe.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że w korpusach stacyonowanych w Bośni i Hercegowinie nie będą w r. b. udzielane urlopy żniwne. Udzielone już urlopy zostały **cofnięte.** Żołnierzom, należącym do tych korpusów **nie wolno opuścić Bośni.** Dalej donoszą, że zapowiedziane na rok bieżący manewry cesarskie na Węgrzech zostały **odwołane.**

W Albanii.

W Durazzo na razie panuje spokój, tj. powstańcy nie atakują, ale za to namnożyły się w mieście kradzieże i włamania, dokonywane przez „obrońców księcia“ Malissorów i Mirdytów.

Co do Prenk Bib Dody donoszą, że pogłoski o jego klęskach czy zdradzie były przesadzone. — Gromadzi on rzekomo ponownie wojsko w okolicy Alessia i ma przybyć do Durazza, aby naradzić się co do dalszych kroków.

Jak zwykle w chwilach słabości, zaczynają się rozszerzać pogłoski o sporach w obozie nieprzyjacielskim. Donoszą mianowicie z Durazza, że w obozie powstańców wybuchły waśnie, przyszło między nimi do walki, w następstwte której 1000 powstańców wróciło do domów.

Rozstrzygniętym w zupełności jest los księcia. Mocarstwa zarzuciły już myśl utrzymania go na tronie, a troską ich jest wyszukanie następcy, aby utrzymać w mocy uchwały londyńskie co do niezawisłości Albanii. Nie pomoże księciu nawet pomoc Essada paszy, z którym wysłannik księcia pertraktuje w Neapolu.

Telegramy.

Malissorzy grożą.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Durazza, iż Malissorzy grożą odwrotem na wypadek, gdyby przybyć mieli **wiedeńscy ochotnicy.** W takim razie Malissorzy tylko słabemi siłami obsadzą rowy forteczne i garnizon będzie narażony na niebezpieczeństwo.

Co będzie z księciem?

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi, że księżna z dziećmi odjedzie do **Rumunii.** Co do księcia, donoszą z Berlina, że ma on zamiar wytrwać na stanowisku.

Przegląd polityczny.

Wznowienie „Rady narodowej“. Dr Leo zwołał do Lwowa prezydya klubów polskich na środę 8 b. m. celem narad w sprawie „Rady narodowej“. Dotychczasowe narady subkomitetu pod przewodnictwem p. Głąbińskiego nie wydały rezultatu, gdyż demokraci sprzeciwiają się mieszaniu się „Rady“ do wyboru, zaś ludowcy (z obozu Długosza) nie chcą się jasno wypowiedzieć. Demokraci wskazują też na to, że „Radę“ może utworzyć tylko Koło sejmowe, a obecne Koło — wobec bliskiego rozwiązania sejmu — niema kompetencyi do powzięcia uchwał, które krępowałyby przyszłe Koło.

Ustąpienie Berchtolda? Dziennik wiedeński „Zeit“ podaje, że w austryackiej polityce zagranicznej ma zapanować energiczniejszy kurs, a do przeprowadzenia tej zmiany upatrzony jest hr. Tisza na następcę Berchtolda.

Po zajściach we Włoszech. Zaledwo nastało uspokojenie po rozruchach w prowincyi Romania, rząd przystąpił do stosowania represyi. Po szeregu aresztowań w różnych miastach rząd polecił 2 bm. aresztować w Ankonie komitet wykonawczy organizacyi robotniczych. Na 11 członków komitetu aresztowano 10, jednasty ukrył się. W lokalu komitetu przeprowadzono rewizyę, podczas której zabrano znalezione dokumenta i korespondencye. Oskarża rząd aresztowanych o „przeszkadzanie królowi w wykonywaniu jego praw zwierzchniczych“, za co grozi więzienie do 12 lat, dalej o podburzanie do zbrodni i o utworzenie zbrodniczego związku.

W Romanii przyszło w ostatnim czasie do połączenia się partyi socyalistycznej i republikańskiej i do utworzenia wspólnej organizacyi zawodowej.

Finanse Bułgaryi. Sobranie rozpoczęło obrady nad budżetem. Minister skarbu Tonczew przedstawił budżet bułgarski jako korzystny i wykazywał, że stan długów państwowych jest w Bułgaryi niższy, jak w Serbii i Grecyi.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy tapicerscy! Ostrzega się przed przyjazdem **do Krakowa** z powodu umowy wypowiedzianej i rozpoczętej akcyi cennikowej. Towarzysze, przyjeżdżający wbrew temu ostrzeżeniu, narażą się, że w myśl regulaminu nie dostaną żadnych zapomóg.

Publiczne zgromadzenie handlowców i urzędników prywatnych, w sprawie wcześniejszego zamykania sklepów i biur, które się odbyło we środę, miało przebieg imponujący.) Po wywodach referentów Schwebera (Lwów), St. Fromowicza (Kraków), Kleinzellera (Śląsk austr.) i przemówieniu posła dra Marka, wszczęła się żywa dyskusya. Na zakończenie zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę, wypowiadającą się za bezwzględną walką za zamykaniem sklepów o godzinie 7-mej i biur o godz. 6-tej.

Opera lwowska w Krakowie.

„Figlarne żonki“ to figlarny romansik francuski z lekką figlarną muzyką i mógłby być rzeczywiście wesołym, gdyby artyści i reżyserya operetki więcej sobie zdawali sprawę, że rzecz dzieje się pod Paryżem na wsi i w samym Paryżu, więc w kraju elegancyi, dowcipu, szyku, a w każdym razie dobrego ułożenia, oraz w mieście stołecznym, bądź co bądź dość światowym.

W operze grano „Carmen“. Nawet nie marzył chyba Bizet o tej popularności, jaką ta opera osiągnęła. Jako kompozytor operowy, za życia nie miał szczęścia. „Carmen'ę“, mimo powodzenia wśród publiczności, sprzątnęła z repertuaru paryska krytyka muzyczna. Na drugą operę Bizeta, t. j. na „Poławiaczy pereł“, mimo entuzyazmu krytyki muzycznej nie poszła znów publiczność. Mistrz umarł, ciesząc się zaledwie t. zw. sukcesem moralnym. Potem zrobiono z „Carmen'y“ rodzaj wzoru, wskaźnik kierunku, z którym przeciw Wagnerowi występował Nietsche. Któryż z nich miał racyę w tej walce, jaką rozpoczął filozof, przeciwstawiając sobie dwóch muzyków. Naturalnie że filozof nie miał racyi, to też, zachwycając się „Nibelungami“, z rozkoszą słuchamy „Carmen'y“. Rozkosz ta byłaby jeszcze większą, gdyby śpiewacy operowi, zupełnie dobrze głosowo panujący nad swemi partyami, opanowali je również pod względem gry scenicznej. Mogłaby im przyjść w pomoc reżyserya, czy to staranniej układając zbiorowe sceny, czy wreszcie dając wskazówki samym artystom. Orkiestra pod batutą p. Wolfstala prowadzona była bez zarzutu. *jk.*

KRONIKA.

Sobota 4 lipca.

Nowiny krakowskie.

Rocznica przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel wypada dzisiaj. 24 lat upłynęło od tej chwili, w której cała Polska odprowadzała zwłoki wieszcza w najdogodniejsze miejsce. Rycerz wolności ducha, przodownik idei polskiej, rewolucyjnej, postępowej, spoczął na zamku królów, jako mocarz największy, bo mocarz ducha. Cała Polska skupiła się u jego grobu i na całą Polskę, do wszystkich jej dzieci bez wyjątku promieniuje siłą swego ducha, a przedewszystkiem do tych, którzy podjęli jego ideę rewolucyjną przyszłej, równej, ludowej Polski.

Dyrektorem głównego urzędu pocztowego mianowany został dotychczasowy zastępca dyrektora Antoni Nikodemowicz.

Śledztwo przeciw Wilczkowi. Przesłuchanie Wilczka, jak słychać, dobiega końca. Zaprzecza on, jakoby wiedział, ile pieniędzy zawierają skradzione przez niego listy; twierdzi dalej, że tylko Żembiński i Królikowski wiedzieli o kradzieży; wreszcie wzbrania się podać, gdzie ukrył brakujące 42.000 K. Podaje wprawdzie, że zabrał je jakiś Sikorski z Warszawy, ale jest to wybieg.

Wycieczkę do Bolechowic urządza Robotniczy Klub turystyczny w niedzielę 5 lipca. Do Zabierzowa koleją, następnie wycieczka uda się do Bolechowic na Skalną Bramę, następnie do wąwozu kobylańskiego, wzdłuż granicy rosyjskiej do lasów karniowskich i później do Łączek. Wycieczka bardzo łatwa, wobec czego zaprasza się do współudziału także towarzyszki, nawet słabiej chodzące. Zarząd zwraca uwagę wycieczkowców, iż jest to jedna z najpiękniejszych okolic Krakowa. Punkt zborny punktualnie o godz. 9 rano na dworcu kolejowym. Koszta kolei na osobę 1 K (w obie strony). Na miejscu wspólna fotografia. Należy wziąć ze sobą trochę prowiantów.

Konferencya w sprawie wychodźtwa do Parany. Z inicyatywy posła Średniawskiego odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu w lokalu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego konferencya w sprawie wychodźtwa do Parany. W konferencyi tej oprócz posłów i członków zarządu P. T. E. wezmą udział także osoby zaproszone, które bądź były w Paranie i stosunki tamtejsze badały osobiście, bądź też kwestyą skupienia polskiego wychodźtwa osadniczego w Paranie interesują się.

Wyzyskiwanie nieletnich terminatorów. W Krowodrzy ma piekarnię p. Stanisław Kruk, zamieszkały przy ulicy Lubelskiej 11. Majster ten wysyła do odbiorców swego terminatora, najwyżej 15-letniego chłopca z koszem chleba tak ciężkim, że jeden ze świadków, mężczyzna rosły i silny, nie mógł udźwignąć kosza. Nic więc dziwnego, że biedny chłopiec, dowlókłszy się z trudem do połowy drogi, upadł z ciężarem, płacząc. Przechodnie, litując się nad dzieckiem, zanieśli mu kosz z chlebem do pobliskiej masarni i stamtąd dopiero częściami poodnosił biedny chłopiec chleb do odbiorców. Świadkami tego było wiele osób, z których kilka zgłosiło do nas ten opis z podaniem nazwisk. Może odnośne władze przypomną nieludzkiemu majstrowi, jak się postępuje z nieletnimi uczniami i pociągną go do odpowiedzialności.

Aresztowanie emigrantów. Na dworcu aresztowano wczoraj 25 wychodźców w wieku popisowym. Sześciu z nich, posiadających fałszywe paszporty, odstawiono do aresztów, resztę odesłano do domu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Figlarne żonki“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Polska krew“.
Poniedziałek: „Norma“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Sobota po południu: „Panieńskie skały“.
Sobota wieczór: „Lola z Ludwinowa“.
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Popychadło“.

Nowiny lwowskie.

Strejk diaków. Odbył się we Lwowie zjazd diaków przy współudziale około 1000 uczestników z Galicyi i Bukowiny. Obrady odbywały się w sali „Narodnego Domu“. Przedstawiono cały szereg żądań pod adresem hierarchii kościelnej, wysłano pismo do namiestnika i ministra wyznań i oświaty. W razie nieprzyjęcia żądań grożą oni strejkiem.

Zupełnie nago na ulicy zjawił się wczoraj wieczorem Jan Semeńko, szewc, umysłowo chory. Po krótkim pościgu schwytał go stójkowy i odstawił na inspekcyę policyjną, skąd zabrano go do zakładu kulparkowskiego. Semeńko zbiegł z Kulparkowa, gdyż miał w rękach strzępy zakładowej bielizny.

Repertuar teatru miejskiego.
Niedziala: „Sufrażystki“.
Poniedziałek: „Romantyczna żona“.

Z kraju.

Zgromadzenie delegatów Związku polskiego nauczycielstwa ludowego odbędzie się 5 bm. w Przemyślu w wielkiej sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie obrad przez prezesa związku, wybór komisyi wnioskowej i komisyi matki, ustrój i dzisiejszy stan szkolnictwa ludowego w Galicyi i konieczność reformy, sprawozdanie z działalności zarządu naczelnego związku, sprawozdanie komisyi rewizyjnej o stanie kasy, zmiana statutu, zarys pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego, sprawozdanie komisyi wnioskowej, wybory prezesa związku, członków zarządu naczelnego, członków sądu honorowego, członków komisyi rewizyjnej.

Z Nowego Sącza piszą nam: Zaginioną panią M. Wilczyńską, która 25 czerwca b. r. wyszła z domu, znaleziono 1 b. m. w Chomranicach pod Nowym Sączem nieżywą. Żal za zmarłym na szkarlatynę 15-letnim synem, uczniem szkoły wydziałowej, doprowadził ją do targnięcia się na życie przez rzucenie się w nurty Dunajca. Zmarła, starsza osoba lat około 50, była żoną przedsiębiorcy i majstra murarskiego w Nowym Sączu.

Funkcyonaryusz pocztowy szpiegiem? Na polecenie prokuratoryi w Suczawie aresztowano Antoniego Sikorskiego, funkcyonaryusza pocztowego w Wyżnicy, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi i odstawiono do sądu w Suczawie. Sikorski zajęty był od kilku miesięcy na poczcie w Wyżnicy przy odbiorze pakunków, jakoteż przy kartowaniu przesyłek pieniężnych. Niedawno temu otrzymał 14-dniowy urlop, który spędził w Radowcach. Przez czas swego tam pobytu zasięgał informacyi co do lokacyi wojska i rozmieszczenia rozmaitych budynków rządowych, czem ściągnął podejrzenie. Żandarmerya aresztowała Sikorskiego w Radowcach, lecz po przesłuchaniu wypuszczono go na wolność i dopiero po powrocie z urlopu do Wyżnicy powtórnie go aresztowano. W domu jego przeprowadzono rewizyę, której wynik trzymany jest w tajemnicy. Stwierdzono jedynie, że Sikorski przy płaceniu większej cechy w restauracyi zmieniał złote monety. Sikorski wypiera się winy.

Aresztowanie defraudanta kolejowego. W styczniu uciekł naczelnik stacyi w Peczeniżynie Krašniański po zdefraudowaniu 50.000 K. Pojechał on do Ameryki okrętem „Impress of Ireland“, ale podczas znanej katastrofy tego okrętu zdołał się ocalić. Wrócił do Europy i udał się do Budapesztu, skąd napisał list do żony do Czerniowiec. List ten policya przejęła, aresztowała żonę i we-

dle jej wskazówek defraudanta. Z Budapesztu zostanie odstawiony do Kołomyi.

Ze Śląska.

„Dzień Macierzy zagłębia ostrawskiego“ odbędzie się w niedzielę 5 lipca. Zbiórka ludności polskiej o godzinie 1 w południe na placu hr. Wilczka w Polskiej Ostrawie.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk 15.000 szewców. Warszawski „Kuryer poranny“ donosi z piątku: Wczoraj rozpoczął się strejk powszechny chałupników.

Komisya strejkowa związku wystawiła żądania następujące:

1. Unormowanie godzin pracy, przyczem czas pracy może trwać najwyżej od godziny 7 rano do 7 wieczorem, z godzinną przerwą na obiad.
2. Zniesienie chałupnictwa i zastąpienie go przez pracę fabryczną i w warsztatach bezpośrednich.
3. Wydawanie nowej roboty w przeddzień ukończenia starej.
4. Wypłata natychmiastowa po oddaniu roboty, przyczem wypłata nie może być odkładana do niedzieli lub święta.
5. Unormowanie warunków hygienicznych w warsztatach.
6. Ludzkie traktowanie robotników i chłopców.
7. Przyjmowanie i wydalanie robotników za zgodą ogółu.
8. Niewydalanie za strejk.
9. Roboty powinny być wypłacane podług przedłożonego cennika.

O niezwykle śmiałem uprowadzeniu więźnia ze szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach, gdzie był na obserwacyi psychiatrycznej, donoszą dzienniki warszawskie. Do zakładu zajechał po południu samochód, zaopatrzony tabliczką dorożkarską; z samochodu wysiadła kobieta, ubrana elegancko; zaprezentowała urzędowe pozwolenie na widzenie się z będącym na obserwacyi Adamem Banaszkiewiczem. Ledwo jednak wprowadzono Banaszkiewicza, ten natychmiast popędził do samochodu, stojącego na dziedzińcu, samochód ruszył; odźwiernego, który nie chciał samochodu przepuścić przez bramę, odstraszył B. browningiem.

O niezwykłej ucieczce zawiadomił szpital policyę w Pruszkowie. Zarządzony pościg przypadkowo wpadł na trop uciekających. Automobil bowiem uległ wypadkowi w pobliżu Utraty. Konni strażnicy znaleźli wywrócony pojazd, opuszczony przez jadących, a kierując się śladami wykryli w łanie żyta szofera i jego pomocnika. Obu ich aresztowano. Banaszkiewicza zaś nie znaleziono. Stwierdzono dalej, że automobil był niewiadomego pochodzenia; samochód-dorożka bowiem z takim numerem znajdował się w remizie. Aresztowani owa przyjezdna i szoferzy odmawiają wszelkich zeznań.

Pisma warszawskie nie ustalają, za co skazany był B.

Ze świata.

Esperanto na pocztach. Zarząd poczt i telegrafów postanowił zaprowadzić dla wszystkich urzędników naukę języka międzynarodowego esperanto.

Burza w Gracu. Wczoraj po południu szalała w Gracu burza z gradobiciem. Grad wyrządził ogromne szkody i powybijał mnóstwo szyb, także w latarniach. Niektórym częściom miasta groził zalew, ponieważ woda nie miała upływu. Straż pożarna interweniowała w zagrożonych miejscach.

Skazanie handlarza żywym towarem. W Bytomiu handlarza żywym towarem Lubelskiego skazano przy ponownej rozprawie na 3½ roku więzienia i 12.000 marek grzywny.

TELEGRAMY

z 4 lipca.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. Wielki przeor zakonu maltańskiego hr. Rudolf Hardegg i prezydent najwyższej rady konsystorza ewangielickiego szef sekcyi dr Haase zostali mianowani dożywotnimi członkami Izby panów.

Wyrok w procesie emigracyjnym.

Wiedeń. Wczoraj zapadł wyrok w procesie emigracyjnym, Alojzy Müller został skazany na 5 miesięcy ścisłego aresztu i 1000 K grzywny ewentualnie dalszych 100 dni aresztu, inni na areszt od ośmiu dni do 3 miesięcy, kilku wliczono areszt śledczy tak, że całą karę odcierpieli. Jeden został za wymuszenie skazany na 8 miesięcy aresztu. Trzech uwolniono.

Połączenie Czarnogóry z Serbią.

Bukareszt. Oficyalny dziennik rumuński „Vittorul“ ogłasza wywiad z byłym premierem bułgarskim Malinowem, który wyrazić się miał, jak następuje: **Rosya chciała się zemścić na Austro-Węgrzech** za klęskę dyplomatyczną, poniesioną w Londynie z powodu odrzucenia żądania Serbii, by otworzyć jej port adryatycki. Rewanżem Rosyi było uskutecznienie **unii między Serbią a Czarnogórą.** Przeprowadzeniu unii sprzeciwiał się z początku król Mikołaj czarnogórski, później jednak **pod naciskiem Rosyi** się zgodził. **Unia wkrótce przyjdzie do skutku.**

Rosya, jest to dziś rzeczą pewną, po ustaleniu serbsko-czarnogórskiej konfederacyi, zacznie wprowadzać w czyn **ideę rewanżu i Austro-Węgry coraz bardziej izolować.**

Co do stanowiska Bułgaryi wyraził się Malinow, iż na wypadek unii serbsko-czarnogórskiej **zażąda Bułgarya rekompensaty za zgodę na unię, albo też sprzeciwi się unii z bronią w ręku.** Ignorowanie Bułgaryi musiałoby doprowadzić **do nowej wojny bałkańskiej,** w której Rumunia na podstawie traktatu bukaresztEńskiego musiałaby zachować ścisłą neutralność.

Śmierć Chamberlaina.

Londyn. Wczorajszej nocy zmarł Józef Chamberlain, były minister dla kolonii.

(Chamberlain był jednym z najwybitniejszych polityków angielskich doby obecnej. On to do spółki z ks. Devonshire sprowadził w r. 1886 rozłam w partyi liberalnej, gdy Gladstone wniósł pierwszy swój projekt „homerule“ dla Irlandyi. Z desydentów liberalnych powstali — po połączeniu się z konserwatystami — unioniści, którzy tworzą obecną opozycyę przeciw liberałom. Chamberlain był twórcą i głową imperyalizmu angielskiego, którego najważniejszemi zjawiskami były ściślejsze związki kolonii angielskich z krajem macierzystym oraz wojna z Burami. W ostatnich latach Chamberlain rozwinął olbrzymią agitacyę za wprowadzeniem w Anglii ceł, ale agitacya ta zakończyła się niepowodzeniem).

Okręty amerykańskie dla Grecyi.

Waszyngton. Okręt liniowy „Maine“ otrzymał rozkaz odejścia do Neapolu dla zabrania załogi okrętu „Idaho“, który oddany będzie Grecyi. Okręt liniowy „Missisipi“ w przyszłym tygodniu zostanie objętym przez Grecyę. Jutro Grecya wręczy czek na 12 milionów dolarów jako cenę za te okręty.

Porozumienie między Ameryką a Meksykiem.

Berlin. Niemieckie towarzystwo kablowe donosi z Meksyku: Protokół pokojowy, ułożony na wodospadami Niagary, do którego podpisania upoważnił Huerta swych delegatów z dnia 1 lipca, dotyczy organizacyi **prowizorycznego rządu związkowego w Meksyku.** Nowy rząd ma być utworzony na podstawie umowy między przedstawicielami stronnictw politycznych. Rząd ten, skoro tylko się ukonstytuuje w stolicy kraju, będzie uznany przez Stany Zjednoczone, oraz trzy państwa, które pośredniczyły, to jest Argentynę, Brazylię i Chili. Podejmie on normalne stosunki z Unią, oraz z wspomnianemi państwami. Stany Zjednoczone zrezygnują z odszkodowania wojennego i nie będą żądały **żadnego zadośćuczynienia.** Obcokrajowcy, skompromitowani w obecnej wojnie, otrzymają amnestyę. Dla załatwienia żądań obcokrajowców o odszkodowanie z powodu zarządzeń wojskowych, przewidziane są komisye międzynarodowe. Dodatkowy protokół do protokołu pokojowego stwierdza, że **Huerta ustępuje** i że Veracruz aż do dalszego zarządzenia, pozostanie **w rękach Amerykanów.** Jednakże wśród tych, którzy podpisali protokół, stanęło porozumienie, że z podpisaniem protokołu nastąpić ma też **opróżnienie Veracruz,** oraz odjazd okrętów wojennych amerykańskich. To zapatrywanie zagwarantowały także trzy państwa pośredniczące.

Zarzuty przeciw Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Przed kilku tygodniami bawili w Krakowie pp. Karabasz i Rakoczy, wysłannicy „Związku Narodowego Polskiego“ w Ameryce z poleceniem zbadania działalności K. S. S. N. Zachowywanie się tych „emisaryuszy“ nie dawało rękojmi, że potrafią oni pozbyć się wrogich uczuć do K. S. S. N., z jakiemi zjawili się w Europie, zaś bardzo niski poziom inteligencyi tych panów kazał obawiać się, że nie potrafią oni sformułować sami tego, co usłyszą. Wobec tego przedstawiciele K. S. S. N., P. S. W. i Wydziału Wojskowego, którzy z nimi konferowali, protokółowali skrzętnie tak pytania wysłanników, jak i odpowiedzi własne. Protokół ten delegaci podpisali, wyrażając zdanie, że **„stosunki wzajemne między Zw. Nar. Polskim a K. S. S. N. będą na przyszłość normalne, harmonijne, jako oparte na wzajemnem zaufaniu“.**

Tymczasem, powróciwszy do Ameryki, pp. Karabasz i Rakoczy zachowali się w ten sposób, że zniewolili sekretaryat K. S. S. N. do wysłania następującego telegramu na ręce Komitetu Obrony Narodowej:

„Sprawozdanie delegatów jest stekiem **niegodnych kłamstw, bezczelnych oszczerstw, sfałszowanych faktów, kłamliwych denuncyacyj“...**

Cały szereg osobistości, na które pp. delegaci powołują się, skalując K. S. S. N., wysyła protesty przeciwko temu haniebnemu postępowaniu.

Mamy przed sobą **fotografię** deklaracyi, którą pp. Karabasz i Rakoczy podpisali w Krakowie po konferencyach z przedstawicielami K. S. S. N. Deklaracya ta opiewa:

„Na zakończenie konferencyi stwierdzono, że jakkolwiek delegaci Związku Narodowego Polskiego przyjechali do kraju uprzedzeni do Komisyi S. S. N., jednak wszechstronne i szczegółowe przedstawienia sprawy ze strony przedstawicieli Komisyi S. S. N., Polskiego Skarbu Wojskowego i Wydziału Wojskowego **rozproszyło uprzedzenia i nieporuzumienia, wyjaśniło wątpliwości** i pozwoliło ocenić należycie całokształt pracy dokonanej przez powyższe organizacye. To przesądza, że **stosunki wzajemne między Związkiem Narodowym Polskim a Komisyą S. S. N. będą na przyszłość normalne, harmonijne, jako oparte na wzajemnem zaufaniu.** Kraków, dnia 28 kwietnia 1914. W imieniu Związku Narodowego Polskiego: A. Karabasz, Adolf E. Rakoczy“.

Z WYDAWNICTW.

Juliusz Kaden: „Zbytki“. Kraków 1914. Nakładem „Książki“.

Zbiór nowel z obserwacyj życiowych. Wielka wrażliwość i łatwość odbierania podniet z otoczenia wytwarza w autorze zdolność oryginalną: nie przejdzie mimo życia, by w jego duszy nie zadrgało odbicie tegoż życia, jak załamany promień, spotęgowane i podszyte uczuciem. Świadomość uczuciowego związku z społeczeństwem wiąże się ściśle z rodzajem talentu i pozwala autorowi wypowiedzieć się w sposób odrębny. Niezwykłem bogactwem słów maluje obrazki drobne, ale wykończone dokładnością przyjrzenia się! Każde spojrzenie w daną sprawę, to jeden szczegół więcej w obrazie. Mimo mnóstwa określeń, całej powodzi zwrotów bardzo plastycznych, bardzo rzadko (Chłopiec) powoduje autor pewną niejasność, zalanie obrazu. Te zwroty mają swoją właściwość. Nie są powtarzaniem tylko w kółko jednej myśli różnemi słowy, ale pod każdym zwrotem nawet w opisach, czai się jakby inny rzut oka, który odsłania przed nami nowy rys. Każdy zwrot ma swoją odrębną treść, mimo, że autor stosuje ich kilka do jednego szczegółu. Nie jest to więc gadatliwość, ale właściwość wyrażania się talentu.

Ale autor umie oderwać się od tej formy stylowej i daje wtedy (Prorok) obraz dziwnie jasny, spokojny, szlachetny i może doskonalszy od innych. Dowód, że autor umie panować nad sobą, dając przez to utwory bardziej artystyczne.

W treści wychwytuje autor wszelkie przejawy życia społecznego, współczując zawsze z nędzą, walcząc, pośrednio, subtelną ironią, z poniżeniem człowieka. Nędza i pokrzywdzenie ludu (Panicze, Baba, Mieszkanie) uderzają go silnie, bolą. Nie może przejść obok nich obojętnie, musi je uchwycić, rozgłosić, by światu rzucać w oczy jego cierpienie. Ujawnianie przed sądem społecznym tego pokrzywdzenia jest dlań obowiązkiem i dlatego, jakby dla lepszego podkreślenia barw, kreśli kontrastowo zbytki (Dostatek, Gra, Fiołek) tych, co tego pokrzywdzenia są podstawą.

Do tych szkiców dorzucił autor nowe, z życia dzieci, czy budzących się już w świadomości duchowej (Spowiedź), czy jeszcze bawiących się, z całem niebem wierzeń, marzeń, nadzwyczajności (Prorok, Powoje, Książka). A wszędzie te dzieci są naprawdę sobą, są dziećmi prawdziwemi. Snują się ich myśli, rozumowania i kombinacye, naiwnie, szczerze, a tak, że przez chwilę jaśnieje przed oczyma dorosłego czytelnika zaczarowany świat rojeń dziecinnych.

Ładna książka. *A. K.*

Marya Ochorowicz-Monatowa: „Gospodarstwo kobiece w mieście i na wsi“.

Pomimo zmienionych warunków społecznych i ekonomicznych polska kobieta nie traci swej opinii dobrej, skrzętnej gospodyni. Praktyka to na każdym kroku potwierdza, a prace teoretyczne, zajmujące się tego rodzaju kwestyami, są wyrazem potrzeb ogółu. P. Monatowa pokusiła się, jak widać z planu pracy, której pierwszy tom znamy, o oddanie całokształtu życia kobiecego. Zakres to wielki, życie rodzinne to w miniaturze małe społeczeństwo, stąd różnorodność jego potrzeb i konieczność zabiegów w wielu kierunkach.

Autorka, wychodząc z założenia, że mądra kobieta buduje dom swój, głupia rozwala go rękami swemi (przypowieści Salomona XIV. I.), chce kobiecie tę rolę dobroczynną ułatwić, przyczem, opierając się na normach życia współczesnego i jego potrzebach z jednej strony, znajomości nauk przyrodniczych z drugiej, rozszerza i pogłębia zadanie gospodyni domu.

W całym szeregu napozór prostych, w głębi rzeczy rozumnych rad, występuje zarówno w imię hygieny, wygody, dobra życia, jak i jego piękna. (urządzenie mieszkania); wskazując na umiejętne wyzyskanie nowoczesnych udoskonaleń technicznych — nie waha się też uciekać do sposobów t. zw. domowych, które przecież opromieniły sławą nasze prababki. Cenne są uwagi autorki co do środków spożywczych, ich wartości, dużo trafnych rad praktycznych daje co do hodowli kwiatów, dzięki tablicy poglądowej warunków, jakich wymaga dana roślina, natomiast obeszłoby się bez wzmianek o etycznym wpływie kwiatów i o ich „mowie“. Książka p. Monatowej pisana jest dla kobiet zamożnych — o wiele więcej takich wskazówek potrzebują sfery nieuprzywilejowane — miejmy nadzieję, że sz. autorka i temu brakowi postara się zaradzić. *A. W.*

Książę egipski pod zarzutem morderstwa.

Po skończonej wojnie bałkańskiej imię ks. Aziza paszy Hassana było głośnem, zwłaszcza w Egipcie, dokąd się ów „bohater“ schronił. „Bohaterski“ czyn Aziza paszy polegał na tem, że wraz z innymi 39 wyższymi oficerami uciekł sromotnie z pod Kirkilisse, woląc zacisze pałacu swego w Konstantynopolu i pragnąc zachować cenne swe życie dla czynów bardziej wzniosłych, niż walka za ojczyznę. Uciekinierzy oddani zostali pod sąd, który przyniósł kilkanaście wyroków śmierci. Aziz pasza uszedł z Konstantynopola i udał się do Paryża, gdzie widziano go wyprawiającego dzikie orgie w najbardziej osławionych spelunkach. Potem książątko znikło, aby wypłynąć znów po niejakim czasie w Kairze. W tych dniach w pałacu jego w Koubbet w pobliżu Kaira znaleziono zwłoki młodego służącego, Greka, przeszytego kulą z rewolweru Aziza paszy. W dniu tym zauważono, że Aziz ma podbite oko i spuchnięte wargi, co dało podstawę do podejrzenia, iż on jest sprawcą mordu. Przesłuchany na policyi, podał, iż Grek jest ofiarą własnej nieostrożności, mianowicie rozładowywał nieumiejętnie rewolwer księcia i postrzelił się śmiertelnie. Aziz pasza ma zawsze przy sobie w nocy nabity rewolwer, który się na dzień rozładowuje. Czynność ładowania i rozładowania należała zwykle do innego służącego — Anglika, który robił to umiejętnie. W tym jednak fatalnym dniu zastępował go po raz pierwszy ów Grek.

Co podał przesłuchiwany również służący Anglik, trzyma policya w tajemnicy. Ponieważ jednak w sprawę tę wdali się konsulowie grecki i angielski, jest nadzieja, że tym razem władze egipskie nie zatuszują zbrodni, jak się to już często zdarzało.

Zabity Grek był jeńcem z ostatniej wojny, którego przyjął do służby Aziz. Był to młodzieniec zadziwiająco piękny, ponieważ zaś Aziz znanym był z wesołego życia, zachodzi podejrzenie, iż morderstwo zostało popełnionem na tle seksualnem.

„Mistrz knajpy nocnej“.

W tych dniach zmarł w Paryżu poeta Raul Gineste, którego nazwisko niezbyt było znanem w kołach literackich, który jednak wsławił się z powodu nocnych hulatyk, urządzanych systematycznie i oryginalnie. Mylą się ci, którzy sądzą, iż Paryżanie pędzą życie nocnych mieczyków kawiarnianych, przeciwnie — gdyby właściciele knajp nocnych zdani byli na publiczność, składającą się z rodowitych Paryżan, rychło musieliby budy swe zwinąć. Goście, przesiadujący w knajpach aż do rana, to niemal wyłącznie publiczność napływowa i to przeważnie pochodząca z południa. Południowcy z powodu klimatu lubią pędzić życie nocne, a w Paryżu mają do tego z powodu licznych knajp nocnych wyborną sposobność. Poeta Raul Gineste, zwany przez swe otoczenie „mistrzem knajpy nocnej“, pochodził ze skwarnej Prowencyi. Uprawiał nocne knajpowanie szczególnie metodycznie, poprostu z pewnego rodzaju pedanteryą. Kolacyę spożywał zawsze w domu, na łonie rodziny, pocem z punktualnością, godną sumiennego urzędnika, spieszącego do biura, udawał się do swej stałej kawiarni. Jednym z jego aforyzmów było: „Każdy musi mieć stałe przyzwyczajenia, mniejsza o to dobre, czy złe“; drugi aforyzm: „Przekonania można zmieniać, zmiana jednak stałej kawiarni jest rzeczą okropną“. Po odsiedzeniu swego czasu udawał się pan Raul do domu, po drodze jednak wstępował do knajp, objętych programem. Aby dana kawiarnia wciągniętą została do rozkładu, jako stacya p. Raula, musiała odpowiadać najrozmaitszym wymogom. P. Raul z regularnością pociągu przybywał o oznaczonej porze do tej lub innej knajpy. Nie było jednak żadnej siły, któraby go mogła zatrzymać w kawiarni po godzinie 7 rano. Zatrzymującemu go mawiał: „Panie drogi, cóż pan sobie myślisz? Jestem ojcem rodziny, nie mogę jej zaniedbywać! Muszę być o godzinie 7 w domu“.

Rozmaitości.

Klerykali manifestujący przeciwko Rzymowi. Z okazyi umieszczenia na „Indeksie“ kilku dzieł francuskiego filozofa Bergsona przytaczaliśmy, jako fakt arcyosobliwy, iż na Indeks dostała się i broszurka znanego wodza centrowców (klerykałów) niemieckich — księdza Wackera.

Ciekawem, iż to „pohańbienie“ przez cenzurę watykańską wybitnego działacza klerykalnego wywołało manifestacyjne zsolidaryzowanie się z nim centrowców w sejmie badeńskim.

Mianowicie, jak donoszą depesze, frakcya centrowa sejmu badeńskiego jednogłośnie uchwaliła wotum zaufania ks. Wackerowi z podkreśleniem, iż zachowa mu wierność.

Czerwony tydzień w Niemczech dał po ostatecznym obrachunku następujące rezultaty. Zdobyto dla partyi **148 tysięcy nowych członków** (w tej liczbie 32 tysiące kobiet). Pozatem zdobyto blisko **84 tysiące abonentów** dla prasy partyjnej. Podczas czerwonego tygodnia odbyło się w Niemczech 1969 zgromadzeń agitacyjnych, rozdano 6·7 milionów

pism ulotnych i 1·5 mil. wydawnictw innych. Agitacyę domową przedsięwzięto w 4288 miejscowościach.

Co czerpie z cywilizacyi p. Mienszikow? Słynny p. Mienszikow, „brylant“ „Nowego Wremia“ opowiada z zachwytem czytelnikom o pewnym zapadłym kącie, w którym zaprowadzono doniosłą reformę.

„Jest to — pisze — drut telefoniczny, którym połączono wszystkie gminy ze sobą i z miastem powiatowem. Jest to nowość o kołosalnej doniosłości! Możnaby ją porównać z pojawieniem się Ruryka w pskowskich puszczach i bagnach. Państwowość nasza po raz pierwszy od stworzenia świata przenikać zaczyna w ten kąt zapadły, nietylko jako zdobywca, ale i jako kulturalny organizator, zdolny zostać się na miejscu — a nietylko pragnący coś urwać i pójść sobie, jak pierwsi książęta Waregowie. Teraz „stanowoj“ (naczelnik straży ziemskiej), siedząc w mieście, może w każdej chwili dowiedzieć się o każdem poważniejszem wydarzeniu w powiecie, bez zwłoki będzie mógł wydawać polecenia policyi, jak gdyby był osobiście na miejscu. Uriadnicy i strażnicy odrazu będą wiedzieli, co mają robić“.

I wszystko. „Wielki“ publicysta z „Nowego Wremia“ widzi w telefonie tylko ulepszone narzędzie policyi, która tem energiczniej będzie mogła teraz brać za kołnierz „żywioły nieprawomyślne“.

§ **Tragiczna awantura.** Na bulwarze de la Chapelle w paryskiej dzielnicy Clignancourt, w osławionym barze o godzinie pół do dziewiątej siedział apasz i sutener Esposito z dwiema kokotkami, z Alicyą Blanchard, swoją kochanką i jej przyjaciółką, Lulu Cotenet. Esposito kłócił się zawzięcie z Alicyą. Domagał się koniecznie klucza, którego mu młoda kobieta nie chciała dać. Lulu starała się pogodzić zwaśnionych, ale Esposito nie panował już nad sobą, a Alicya widząc to, wybiegła z baru, uciekając w stronę hoteliku, w którego korytarzu chciała się schronić. Esposito, dopędziwszy ją, dał do niej z rewolweru cztery strzały, z których dwa trafiły Alicyę w kark i położyły ją trupem. Huk strzałów i krzyki zwróciły uwagę kilku przechodniów, ale Esposito z rewolwerem w ręku pogonił bulwarem de la Chapelle w kierunku bulwaru Barbes. Jeden z przechodniów, niejaki Jerzy Nollot, młody i odważny człowiek zaczął ścigać mordercę. Dopadł go, ale apasz, grożąc mu rewolwerem, wskoczył do tramwaju, jadącego w kierunku Etoile. Nollot ścigał go dalej, a oburzeni pasażerowie stojący na platformie tramwaju zepchnęli apasza. Nollot dopadł go wtenczas, oszołomił go silnem uderzeniem i wydarłszy mu rewolwer, podniósł w górę, nie chcąc, aby przypadkowo strzał zranił któregoś z przechodniów, którzy nadbiegli. Wówczas zdarzyła się rzecz niespodziewana. Tłum, który nie zrozumiał co się stało, widząc człowieka z rewolwerem w ręce, rzucił się na niego. Nollot bity i szarpany musiał puścić apasza, który czemprędzej umknął. Nollot ciężko ranny runął na ziemię. Niejaki pan Ramet, który wydarł mu rewolwer, rozmyślnie wystrzelił naboje w powietrze. Tłum przerażony i rozwścieczony, a nie wiedząc o co chodzi, obił go w straszny sposób, raniąc przytem ciężko przechodnia, który rozumiejąc intencye Rameta i wiedząc, że to nie żaden apasz, ujął się za nim. Rannych przeniesiono do apteki, skąd przewieziono ich do szpitala. Apasz zbiegł bezpiecznie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenia publiczne poselskie** odbędą się: W Prądniku Czerwonym w domu tow. Szczepana Krztonia pod l. 143 w niedzielę 5 lipca o godz. 6 wieczór. Referent poseł Zygmunt Klemensiewicz.

W Rakowicach w Urzędzie gminnym w niedzielę 5 lipca o godz. 3½ po południu. Referent poseł Zygmunt Klemensiewicz.

* **Zawiadomienie.** W poniedziałek dnia 6 lipca 1914 r. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w kantorze Drukarni Ludowej przy ul. Dunajewskiego 5 parter (na prawo) **Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. Domu Robotniczego w Krakowie,** stow. zarej. z ogr. poręką, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostat. Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za r. 1913 i udzielenie absolutoryum; 3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków; 4. Wybór Rady nadzorczej; 5. Wybór dyrekcyi; 6. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej; 7. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1913 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa od godziny 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w kantorze Drukarni Ludowej, ul. Dunajewskiego 5.

Za Radę nadzorczą Tow. Domu Robot. w Krakowie; *Henryk Schiff*, prezes. *Feliks Korczyński*, sekretarz.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** — **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).